Nr 179a. Dnia 1 lipca. Czwartek. Dnia 19 czerwca (1 lipca) 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Teodoryka Kapłana.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 43.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 40 w.	Poniedziałek: Cyrylla i Metodego.
Piątek: *Serca Jez., Naw. N. M. P.*	Zachód " 8 " 22.	Zachód " " 7 " 35 r.	Wtorek: Dominiki P. M.
Sobota: Heljodora i Anatoljusza.	Długość dnia godzin 16 " 39.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.	Środa: Apolonjusza i Wilibalda M.
Niedziela: Józefa Kalasantego W.	Ubyło " " 0 " 3.	Dziś o godzinie 4-ej rano 10° R.	Czwartek: Elżbiety i Kiljana.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

— **Uprasza się sz. prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na kwartał III-ci.**

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bogusława; jutro Ojcomiła.

Nabożeństwa: We wszystkich kościołach nabożeństwa odpustowe z powodu oktawy Bożego Ciała; w kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodzienne nabożeństwo ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie uczestników spółki muzeum pszczelniczego. (Lokal spółki, Koszyki—godz. 7 wieczorem.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Robert djabeł" (występ gościnny panny Emilji Heckman i p. Mieczysława Kamińskiego); jutro „Chata za wsią"; — Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Giroflé-Girofla". (Godz. 8 wieczorem.)

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z muzeum pszczelniczego.

Jedną z najżywotniejszych spraw dla naszego społeczeństwa jest kwestja podnoszenia z zaniedbania i upadku rozmaitych gałęzi produkcji, które mając wszelkie odpowiednie warunki powodzenia i mogąc się przyczynić do podniesienia dobrobytu w kraju, dotychczas nie zostały należycie wyzyskane i do możliwego stopnia rozwoju doprowadzone. Jedną zaś z takich właśnie gałęzi gospodarstwa krajowego jest bez zaprzeczenia pszczelnictwo, które jeżeli dla większych posiadłości posiada wielkie znaczenie, to dla mniejszych może być jedną z najważniejszych podstaw bytu a nawet źródłem dobrobytu i bogactwa.

To też założona przed trzema laty instytucja Muzeum pszczelniczego stawiająca sobie za zadanie podniesienie tej gałęzi gospodarstwa u nas, zasługuje na szczególniejszą uwagę i zainteresowanie.

Dzisiaj właśnie ma się odbyć walne zebranie uczestników tej instytucji, mające decydować o jej dalszych losach i istnieniu, na czasie więc będzie poświęcić kilka uwag w sprawie ogłoszonego świeżo sprawozdania z trzyletniej jej działalności od czasu zawiązania spółki. Opieramy się zaś przytem na podstawie sprawozdania dyrekcji Muzeum, zamieszczonego w dodatku do ostatniego numeru czasopisma *Pszczoła*.

Na posesji Koszyki—powiada p. Lewicki—w latach 1881-ym i 1882-im własnym jego kosztem i staraniem zorganizowanem zostało muzeum pszczelnicze. Wkrótce dla powiększenia całego interesu zaprojektowano utworzyć towarzystwo i w tym celu spisany został inwentarz całego majątku muzeum. Na zasadzie inwentarza tego ustanowiono szacunek majątku na 39.970 rs. 40 kop., po strąceniu zaś należności 1,787 rs. 24 kop., wypadło na czysto 38,183 rs. 16 kop., za którą to sumę muzeum przeszło na własność spółki komandytowo-firmowej, zawiązanej z kapitałem 40,000 rs., a składającym się z 400 udziałów imiennych po 100 rs. Do aktu stanęło 44 osób, które rozebrały 117 udziałów, to jest sumę 11,700 rs.

Dalsza rozprzedaż udziałów szła zbyt powoli, gdyż muzeum pszczelnicze istniało nie na własnym gruncie, a to nie dawało gwarancji i uczestnikom. Skutkiem tego chociaż muzeum pszczelnicze przez zawiązanie spółki zyskało na razie pomoc, jednak nie stworzył się wcale kapitał obrotowy, któryby był nieodzownym dla zwiększenia jego działalności.

Po dwuletniej walce z trudnościami, w jesieni w roku zeszłym zwołanem zostało nadzwyczajne ogólne zebranie, na którem komisja rewizyjna przedstawiła swoje sprawozdanie, uznane przez zebranych członków za niedostateczne i niedokładne. I dla tego ogólne zebranie, nie mając żadnych motywów do decyzji, ustanowiło osobną komisję z mandatem nieograniczonym, do przejrzenia całego majątku muzeum, do zaciągnięcia pożyczki i o ile możności śpiesznego uporządkowania interesów.

W ostatnich czasach rozpoczęły się tam coraz większe nieporządki: lepsi robotnicy z warsztatów oddalili się, Muzeum straciło na zaufaniu, każdy domagał się swej należności, jednem słowem nie było co dać w ręce do roboty tej całej liczbie ludzi; rozprzężenie stawało się coraz większe.

Przedsięwzięte w tym czasie oszacowanie inwentarza spółki po sprawdzeniu i poprawieniu przez komisję okazało, że majątek Muzeum na dniu 1-go kwietnia r. b. wynosił rs. 33,556 kop. 74, a więc nawet pewną nadwyżkę w porównaniu z wartością inwentarza w czasie otwarcia instytucji, jednak wobec zupełnego braku kapitału obrotowego, dalszy byt instytucji stał się zakwestjonowanym i domaga się radykalnej pomocy.

Przedstawiwszy obecny stan instytucji na podstawie, jak to wyżej zaznaczyliśmy, ogólnego sprawozdania dyrekcji, wypada nam w kilku słowach zaznaczyć główniejsze momenta działalności zarządu i dyrektora muzeum, również na podstawie tego samego źródła się opierając.

Po założeniu, Muzeum postawiło sobie za zadanie obznajamianie z pszczelnictwem życzących sobie tego osób, a to przez wskazówki w obserwatorjum i przez informacje, tak ustne, jak i piśmienne. Wkrótce okazało się, iż bez praktycznych zajęć przy ulach, wielu osobom z trudnością przychodziło wyuczyć się gospodarować w różnych pasiekach. Ponieważ w całym kraju pszczoły istniały w ulach albo prostych, albo różnie komplikowanych i uczących wypadało zapoznawać poprzednio z gospodarstwem w tych właśnie ulach, a następnie dopiero przejść do racjonalnej hodowli. Okazała się więc potrzeba sprowadzania corocznie różnych ulów z rojami, dla nauki

Wspomnienia z karnawału.

Spisał podług cudzych notatek

A. Wilczyński.

Pragnę z czytelnikami moimi być szczerym i powiem, że na arenie fejletonisty, jest to mój pierwszy debiut, który decydować będzie o mojem być, albo nie być. Przyznaję, że wolałbym być; życie jest piękną rzeczą i wcale mi nie pilno drogą kontrabandy, jaką jest samobójstwo, wędrować na tamten świat—lecz tyle już próbowałem niefortunnie, że dalibóg dla ludzi zdolnych nie ma innego wyboru przy owem być, albo nie być. Być, to rozumiem skromne utrzymanie, trzy tysiące na rok, wymagającym nie jestem; ale dziesięć reńskich na miesiąc, które pobieram od adwokata, to prosta ironja! Oto jest los dzisiejszej młodzieży kończącej studja prawnicze, los dający nieraz sławę—a kieszeń zawsze pustą.

Co do sławy, to przyznaję, że czasy obecne są dla niej bardziej względne i sprawiedliwsze niż dawniejsze. Ja naprzykład niewiele żyję na świecie, a nie jestem już prostym sobie kołkiem w płocie społecznym. Nazwisko moje nieraz pewnie obijało wam się o uszy, nawet kiedy jeszcze byłem w gimnazjum. Na wszechnicy, w czytelni akademickiej, na uroczystościach różnych, przemówienia moje czyniły pewne wrażenie; jedno nawet, za które zostałem w tryumfie obnoszonym po sali (przyczem, mówiąc nawiasem, miałem pewien wypadek w garderobie), drukowało jedno z pism lwowskich, a koledzy ten numer rozchwytywali. Pytajcie się ich, czy mam, lub czy niemam zmysłu organizatorskiego, kiedy szło o urządzenie balu, abo jakiego festynu? Kto wynajdywał wpływowe gospodynie, kto z szykiem urządzał salę, kto jeździł zapraszać, kto wprowadzał, kto rekomendował, doręczał bukiety, kto był vice-dyrektorem mazura i kto większy wykazał dochód z takich facecyj—jeżeli nie ja.

I po tem wszystkiem, gdym złożył ostatni egzamin, zjadł ostatniego guldena ze stypendjum i stanął w otwartej bramie świata—świat ten odwrócił się do mnie plecami i zrobił mię dependentem za 10 złr. miesięcznie. Dalibóg, to są kpiny; wszak będąc uczniem, bez żadnych obowiązków, miałem trzy razy tyle ze stypendjum, a teraz jako człowiek dojrzały, człowiek ogładzony i zdolny, sześć godzin skrobię piórem za 10 guldenów... to moi państwo jest skandal! No i żyjże tu i bądź pożytecznym krajowi w tak mizernej pozycji, z taką płacą i perspektywą ośmioletniej niewoli w kancelarji spanoszonego mecenasa, który cię jeszcze przez ramię traktuje. I nie bądź tu pozytywistą, czy nawet socjalistą i pesymistą, i chwal konserwatywny porządek rzeczy, a co najważniejsza, zmaż całą pamięć przeszłości, bądź kiepskim szeregowcem, jakimś tam, gdzieś tam de-pen-den-tem. Więc przyznajcie szanowni czytelnicy, że to musi boleć człowieka z wyższą inteligencją i zdolnościami, bo nie czuję się pod żadnym względem niżej od tych tam paniczów, którzy się bawią polowaniem ze skrawkami, rozpierają po lożach i spijają całą śmietankę młodego życia!

Czasami, mówię państwu, jak sobie to wszystko przedstawię, jak pomyślę o tych długach, których już straciłem rachunek, to o mało djabli mię nie biorą ze złości. Powiadają: „pracuj!" A cóż ja robię? Przecież nie pójdę drwa rąbać lub wapno mięszać. Próbowałem rozmaitych zajęć, belferki po domach prywatnych, przepisywania tabel katastralnych, ale to wszystko tak mi rozstrajało nerwy, a zarobek dawało tak mizerny, że aż wstyd powiedzieć. Nie było tedy innej rady, jak wziąć się do pracy literackiej. Napisałem parę korespondencyj do postępowych pism warszawskich, wydrukowali, bom też osmarował społeczeństwo nasze jak na to zasługuje. Zmysł krytyczny mam, dzięki Bogu, nie cierpię wszelkiej kastowości, wszelkiej pod płaszczykiem moralnym kryjącej się obłudy, czuję całą zgniliznę naszą i kropię każdego, kto mi się nawinie, a chce imponować. Korespondencje te zrobiły tu pewne wrażenie, widzę, jak wielkości nasze wiją się pod niemi, a ja schowany pod pseudonimem, zacieram ręce i myślę sobie: macie choć raz prawdę, przejrzyjcie się i rumieńce ze wstydu!

Przyznaję, że jest to pewnego rodzaju satysfakcja moralna, ale cóż z tego, kiedy daje dwie kopiejki od wiersza, a redakcja nie chce dłuższych jak 150 wierszy. Dlatego nie ma innej rady i trzeba postąpić o krok dalej, zacząć pisać powieści. Na pierwszy raz wybrałem wspomnienia własne z ubiegłego karnawału i pochlebiam sobie—zrobię wrażenie na czytelnikach. Szczególniej kobiety, jeśli tylko domyślą się autora, gotowe będą mię ukrzyżować. Ale niech krzyżują, wiem, co są warte dzisiejsze damy nasze i nie dbam o nie!

Do końca karnawału było już tylko dwa tygodnie. Dzięki Bogu, myślałem, wstając rano z łóżka, skoń-

wyzyskiwania z nich pszczół i przeprowadzania do uli ramowych.

Z nauki pszczelnictwa korzystała znaczna liczba osób. W ostatnim roku kobiety uczyły się ogrodnictwa. Z wymienionej liczby uczących się stosunkowo nie wielka liczba osób kwalifikowała się specjalnie na pszczelarzy i pszczelarki. Mianowicie w pierwszym roku do egzaminu stanęło i uzyskało świadectwa 23 mężczyzn i 20 kobiet, w drugim roku 40 mężczyzn i 27 kobiet, w trzecim roku 47 mężczyzn i 45 kobiet, wszystkich więc świadectw wydano razem 110 mężczyznom i 92 kobietom, czyli ogółem 202. W obecnej chwili na nauce pszczelnictwa i ogrodnictwa znajduje się 44 kobiet i 63 mężczyzn.

Uznając w zupełności pożyteczną działalność Muzeum na tem polu, wypada nam jednak zwrócić uwagę na zupełną niewłaściwość, jakiej pozwolono sobie przez wprowadzenie fabrykacji pierników, nadużywając firmy Muzeum pszczelniczego. Dyrekcja w sprawozdaniu swojem motywuje postąpienie to swoje tem, że przy podniesionej produkcji miodu, nie było nań odpowiedniego zbytu i musiano otworzyć na prywatny rachunek fabrykację przerobów. Nie byłoby w tem nic zdrożnego, ani nadzwyczajnego, gdyby p. Lewicki, jako dyrektor Muzeum, przedsiębiorstwo takie otworzył na własną rękę i kupując miód po oznaczonych cenach, fabrykację pierników na swój rachunek prowadził. Tymczasem nadużyto w tym względzie firmy „Muzeum pszczelniczego”, pomimo protestacji komisji reorganizacyjnej. Ze zaś spekulacja ta, jak się to ze sprawozdania jasno okazuje, została zupełnie pod względem finansowym chybioną, przeto sama instytucja została przez to w wysokim stopniu zdyskredytowaną. I to właśnie stało się jednym z najważniejszych powodów obecnego smutnego położenia Muzeum i winą katastrofy, której dzisiejsze zebranie ma zapobiedz.

„Nadeszła więc obecnie stanowcza—jak powiada sprawozdanie—chwila, aby ci, kogo cała sprawa Muzeum pszczelniczego obchodzić może, pośpieszyli z pomocą dla odwrócenia możliwej katastrofy.” Dla postawienia Muzeum na tej stopie, aby godnie spełniało swe zadanie z rzeczywistym pożytkiem ogółu, ułożono kilka projektów, między któremi dyrekcja zaleca nabycie na rzecz spółki całej posesji Koszyki. Proponuje ona złączenie wszystkich działów, to jest szkoły pszczelniczej, pasiek, fabrykacji uli, fabrykacji pierników, redakcji *Pszczoły* i administracji realności w jedną całość, na co wszystko potrzeba by 150,000 rs. kapitału. Czy to możliwą rzeczą tak znaczny kapitał narazie zgromadzić?—rzecz więcej niż wątpliwa.

Mrzonkami łudzić się tu niepodobna i należy szukać możliwie najłatwiejszego do przeprowadzenia sposobu wyjścia. Muzeum pszczelnicze jako instytucja bardzo pożyteczna i potrzebna dla naszego kraju, powinno i musi być utrzymanem. Należy go jednak uwolnić od wszelkich spekulacyjnych przedsiębiorstw, jak fabrykacji uli i pierników. Powinno ono zachować swój charakter instytucji użyteczności publicznej.

Uporządkowanie interesów Muzeum pod względem finansowym, ustanowienie energicznego zarządu, zaprowadzenie porządnej rachunkowości i kontroli, oczyszczenie instytucji od prywatnych spekulacyjnych przedsiębiorstw nic z jej zadaniem nie mających wspólnego, oto konieczne zadanie, jakie dzisiejsze zebranie uczestników będzie miało do załatwienia.

Wobec więc blizkiej i stanowczej chwili, która ma decydować o dalszym losie i bycie tej ważnej instytucji, osobiste zniechęcenie się winno ustąpić na bok i na zebranie w dniu dzisiejszym odbyć się mające, powinni podążyć w komplecie wszyscy uczestnicy, którym dobro publiczne leży na sercu, aby raz sprawę tę załatwić ostatecznie i niedopuścić do upadku tego, z takim zapałem niegdyś podjętego dzieła.

J. Gr.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Kraj* dowiaduje się, że przy zamierzonej obecnie reformie adwokatury, instytucja obrońców prywatnych zostanie zupełnie zniesioną.

= Naczelnikiem biura statystycznego dla Królestwa Polskiego, według informacji *Kraju*, ma zostać profesor ekonomji i statystyki w uniwersytecie warszawskim p. Simonenko, autor „Statystyki porównawczej Królestwa Polskiego”.

= W Petersburgu, jak zapewnia *Nowoje wremja*, na serjo zaczynają mówić o otwarciu prywatnego uniwersytetu dla kobiet z wydziałami matematyczno-przyrodniczym i filologicznym, oraz kursami medycznemi. Otwarcie wydziału prawnego nastąpiłoby później.

= Według podanej przez *Kraj* wiadomości, instytut górniczy w Petersburgu ukończyli w r. b. następujący polacy: Karol Bohdanowicz, Zygmunt Janczewski, Ludwik Leśniewski, Wincenty Potrzebski, Stanisław Strzeszewski i Aleksander Żeligowski.

= W dniu dzisiejszym wieczorem odbędzie się czwarte w miesiącu bieżącym posiedzenie komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego. Najważniejszym przedmiotem obrad będzie kwestja tymczasowego zaopatrzenia miasta naszego w wodę, budynek bowiem na Koszykach mający pomieścić maszyny, będzie około św. Michała pod dachem, poczem dopiero maszyny zamówione w Anglji będą na miejscu ustawiane, co kilku miesięcy czasu wymaga. Ponieważ zaś filtry na Koszykach są zupełnie do użytku gotowe, przeto zarząd nowych wodociągów, jak już donosiliśmy, proponuje zakupno trzech pomp wodnych rotacyjnych, których motorem będzie 30-to konna lokomobila, obecnie na Siekierkach funkcjonująca i które dostarczać będą na dobę 200,000 stóp sześciennych wody. Pompy te mają być wykonane w jednej z miejscowych fabryk, a cena ich oznaczona została na 5,000 rs.

= Z dniem dzisiejszym zostaną ukończone roboty kanalizacyjne na ulicy Nowomiejskiej i ulica ta uporządkowana, będzie oddaną do użytku publicznego. Natomiast rozpoczną się w tymże samym dniu roboty ziemnie we wschodniej stronie rynku Starego-Miasta. Celem ułożenia materjałów do budowy potrzebnych, mają być zajęte pierwsze dwa rzędy stolików na rynku się znajdujących na czas robót, t. j. mniej więcej do połowy lipca. Od ulicy Krzywe-Koło do Jezuickiej zostanie też rynek dla przejazdu zamknięty.

= W poniedziałek, d. 5-go b. m., roboty kanalizacyjne w ulicy Freta posuną się od Świętojerskiej do Długiej. Z tego powodu ta część ulicy zostanie zamkniętą dla przejazdu.

= Z teatrzyków.

Wczoraj w teatrzyku „Nowy Świat” przedstawiono po raz pierwszy komedję w 3-ch aktach pp. Crisafouli i Bernarda p. t. „Ludwiś i Izydorek”.

Jest to utwór odznaczający się bardzo swobodnym humorem, oraz zręczną, iście francuską robotą sceniczną.

Osnową są przygody teścia, który gorąco pragnie zostać dziadkiem

Rzecz ta grana była z życiem i werwą, dzięki udziałowi tak wytrawnej pary artystów, jak pp. Baumanowa i Gloger.

Oprócz nich na wyróżnienie zasłużył p. Zapałowicz, który rolę zięcia odegrał ze swobodą i wdziękiem.

Nazwisko jednego z autorów mylnie wyrażono na afiszu: *Crisagalla*, a sztuka w oryginale nosi tytuł tylko: „Ludwiś”.

Gdy zaś mowa o teatrzyku „Nowy-Świat”, warto zaznaczyć, iż p. Puchniewski skończył w dniu onegdajszym układ z autorami pp. Mellerową i Galasiewiczem, o nabycie dalszego ciągu „Chaty za wsią”.

Rzecz ta, zatytułowana „Dziewczę z chaty za wsią”, będzie ilustrowana muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Próby rozpocząć się mają w dniu jutrzejszym, kierować zaś niemi będzie, przy współudziale autorów, wytrawny artysta tego teatrzyku p. Szymborski.

W teatrzyku „Alhambra” nie schodzi z afisza wesoła komedja p. Z. Przybylskiego p. t. „Wicek i Wacek”.

Dziś sztuka ta graną będzie po raz 16-ty.

Jak na komedję oryginalną, bez śpiewów i tańców, rzadkie powodzenie.

W „Belle-vue” ciągle zapełnia widownię „Nitouche”, grana coraz składniej przez pp. Tekslową, Winklera, Krajewską i Nowakowskiego.

= „Wianki”.

Obchód „wianków” odbył się wczoraj przy wspaniałej pogodzie i w obecności nieprzebranych tłumów ludności.

Tradycja zrobiła więc swoje, ściągając nad Wisłę około 30-tu tysięcy ciekawych.

Wybornie ułożony, a znany już czytelnikom naszym program wykonany został w całości, najwięcej zaś oklasków pozyskały żywe obrazy, urządzone przy oświetleniu sztucznem przez towarzystwo dramatyczne p. Puchniewskiego z teatrzyku „Nowy-Świat”.

Niemałe zadowolenie zebranych obudziły też śpiewy chóralne i udatne ognie sztuczne.

Towarzystwo wioślarskie, ponoszące bezinteresownie trudy w urządzeniu tego obchodu, zasłużyło na zupełne uznanie.

Dochód, jak wiadomo, przeznaczony został na wspomożenie sympatycznej instytucji „Opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi”, a o ile się zdaje, będzie wcale pokaźny.

---

czy się i moja arenżerska służba, a dopieroż w popielec wyspię się i wyciągnę jak lis, który umknął pogoni. No, a może już skończy się na zawsze, jeżeliby pani Teresa. . Hm, dlaczegożby nie chciała? Tak na mnie spogląda mile, tak ściska rękę, gdy na zakręcie w mazurze bliżej ją nieco obejmę... A propos tego bliżej, to te dzisiejsze kirasy są poprostu dzikim pomysłem. Zamiast kobiety, człowiek czuje pod ręką rodzaj klepek materją powleczonych... pfe i to ma być zdrowo i to ma być ładnie! Za to znów podoba mi się brak rękawów; wąziutki pasek na ramieniu, na nim róża i już! To jest śliczna moda i muszę przyznać, pani Teresie bardzo z tem do twarzy, a mnie nie powiem, żeby wstręt sprawiało. Z tem wszystkiem ma ona w sobie coś filuternego, a zarazem pociągającego. Razi w niej cokolwiek ten ciągły i dla każdego uśmiech, ten rakietowy błysk czarnych oczu, ale... może to tylko dla mnie!?

Od jakiegoś czasu zauważyłem, że kobiety nasze w ogóle bardzo spokorniały, albo powiedziawszy jaśniej: potaniały—widocznie zasługują się. Nie ma już owych ciętych panien, które potrafiły tak drażniąco kokietować, dziś zastępuje to forsowna chęć podobania się każdemu i wszędzie. Trochę to monotonne i ckliwe, co prawda, ale dla nas pochlebne; zresztą wolę to, niż ów piekący dowcip, w obec którego czasem człowiekowi język kołkiem stawał—a dopiero potem w domu rozzłościł się i żałował czemu się nie odciął; ale cóż kiedy już było po harapie.

Pani Teresa jest rozwódką i właścicielką Złotodajec. Proszę się nie żżymać, wiem, że rozwódka w gronie płci swojej nie zażywa miru! Ja sam dawniej miałem pewne uprzedzenia do rozwódek, utrzymując, że kobieta poszedłszy za mąż, powinna się poddać swemu losowi, jak trzeba—cierpieć, a nawet cierpienia te szlachetnie kryć, bo to jej dodaje wiele anielskiego uroku. Ale gdy poznałem później tylu nicponiów mężczyzn, gdy poznałem panią Teresę, która mi kilka brutalnych faktów obchodzenia się z nią byłego małżonka szczegółowo opowiedziała—zmieniłem przekonanie i teraz stanowczo bronię rozwódek. Kobieta już z samego przeznaczenia posiada niezwykły zasób cierpliwości i pobłażania, ale cóż z tego, kiedy są niegodziwcy, którzy to wszystko do szczętu wyczerpią, a wtedy co pozostaje? Naturalnie rozwód i powrócenie do *status quo ante*. Ty, mój panie, swoją drogą na cztery wiatry, a ja swoją szukać lepszego szczęścia i *finita comedia*! Nawet przyznam się, że mam pewien szacunek dla odwagi takiej kobiety, która przy ogólnej pokorze niewieściej energją swoją bądź co bądź imponuje... jest to także pewnego rodzaju oryginalność.

Że to, co mówię jest prawdą, to proszę tylko przypatrzyć się pani Teresie, czy może być coś wdzięczniejszego w naturze? I ten niegodziwiec ex-mąż był chyba drabem, eh! co ja mówię, czemś gorszem od draba, skoro w dwa tygodnie po ślubie Marysia garderobiana... no, ale to sekret, mnie tylko powierzony, dlatego więcej nie mogę powiedzieć.

Wzrost i figura i cała harmonja kształtów u niej—to jak u starożytnego posągu—nic nadto i nic za mało. A na tych rzeczach to ja się znam, miałem bowiem doskonałego instruktora w osobie nieboszczyka wuja Józefa, który niech tylko spojrzy na kobietę, jej ruchy, jej strój, a zaraz zdefiniuje co jej brak. Był to stary kawaler i stary wyga salonowy, a wykładał mi owe zasady estetyki kobiecej, jak mówił, dla miłości prawdy, bo dużo w tem wszystkiem, co oko widzi, jest oszukaństwa.

Czuję, że w pisaniu jeszcze nie mam wprawy i odbiegam od przedmiotu, ale przyczyną tego jest szalone bogactwo moich myśli, które tak migocą się przedemną, jak owa żłódź mroźna, błyszcząca na słońcu. Pióro mi nie wystarcza, ręka nie nadąży, aby tę mozajkę myśli uchwycić i na papierze uwięzić.

Otóż postaram się wrócić do porządku. Panią Teresę poznałem tedy na tańcującym wieczorku w dobrze znajomem towarzystwie, w ktorem nieco burmistrzuję. Lubią mnie kobiety za mój dobry humor, bo gdzie ja jestem, to zabawa musi iść ochoczo. Mówię gospodyni: wina pani nie żałuj, a resztę ja biorę na siebie.

Koteryjka nasza należy we Lwowie do lepszych; panien mamy dosyć, wesołych, przyjemnych, milutkich, tylko co do posagu, to pozostawiających wiele do życzenia. Jest dwie po pięć tysięcy reńskich, jedna dwanaście, po najdłuższem życiu ciotki, która niby zapisała jej dwa domy w Sanoku, ale kto tam wierzy w stałość ciotek. Babina może się rozmyślić, za mąż gotowa iść sama, a ty potem lamentuj. Z tego powodu jestem ze wszystkiemi na równej stopie, bo czy warto angażować się dla głupich pięciu tysięcy... Gdybym zapłacił długi i jako tako się urządził, nicby nie zostało, a potem żyj i haruj jak koń fiakierski. Znam ja te historje posagowe, te obietnice

= Przedsiębiorstwo... bez zarządu.

Jak wiadomo, w d. 5-ym b. m. odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów towarzystwa firmy „Lilpop-Rau".

Czeka je prawdziwie trudne zadanie, gdyż na ostatniem posiedzeniu w d. 25-ym z. m. podali się do dymisji jeden za drugim—najpierw główny kierownik towarzystwa, następnie czasowi członkowie rady zarządzającej, a wreszcie i członkowie stali.

Faktycznie więc przez dni 10 przedsiębiorstwo zostaje bez kierownictwa.

Stan taki wytworzył się skutkiem złożenia mandatu przez p. Rau, który już w r. z. chciał się wycofać z czynnego udziału w sprawach towarzystwa, obecnie zaś zamiar swój ponawia.

Zapewniano nas wszakże, że i tym razem walka skończy się pokojowo.

= Rugi niemieckie.

Tyle jest dowodów, iż władze pruskie niepozwalają przebywać naszym ziomkom w granicach pań stwa pruskiego nawet dla kuracji, że faktów tego rodzaju podawanych w pismach nie uważamy nawet za potrzebne powtarzać.

Wyjątek czynimy dla faktu, który wczoraj podał *Kurjer Codzienny*, jest to bowiem wypadek tak jaskrawy, że najniewierniejszych Tomaszów może przekonać.

Pan Leon Bieszyński, obywatel z gub. suwalskiej, niedowierzając ostrzeżeniom dzienników, udał się na kurację do Salzbrum i po drodze zasłabłszy, musiał się zatrzymać w Królewcu.

Po kilku dniach pobytu zażądano od niego paszportu, a gdy go okazał, kazano mu w ciągu trzech dni opuścić Królewiec.

Ponieważ p. B będąc chorym i leżąc w łóżku, rozkazu nie wykonał, przeto czwartego dnia wydalono go przemocą pociągiem idącym do Grajewa, czyli z powrotem do Królestwa.

A zarządy kąpielowe niemieckie w różnych pismach i w naszem, w rubryce płatnych doniesień, głoszą ciągle, iż policja pruska nie przeszkadza nikomu w kuracji.

= Szczepienie wścieklizny.

W wypadkach ukąszenia przez psy lub inne zwierzęta dotknięte wścieklizną, już teraz niekoniecznie potrzeba udawać się aż do Paryża do samego wynalazcy systemu szczepienia wścieklizny Pasteura.

Od kilku dni istnieje stacja bakterjologiczna w Odessie, a więc w mieście, do którego udać się można bez formalności i opłat połączonych z uzyskaniem paszportu zagranicznego.

Kierownikami stacji szczepiącej wściekliznę metodą Pasteura są: profesor Miecznikow oraz drzy Bardach i Hamalej.

Ponieważ koleje zazwyczaj w wypadkach podobnych nie odmawiają niezamożnym pacjentom bezpłatnego przejazdu, jest zatem wszelkie ułatwienie.

Prenumerator nasz p. A. Z. zapytuje, czy nienależałoby wysłać do Odessy czworga włościan ze wsi Nosarzewo Borowe, w mławskiem, o których pokąsaniu donieśliśmy w nrze 170*b*, a których wysłanie do Paryża dla braku środków okazało się niemożebne.

= Nowa posadzka.

W kościele świętokrzyskim zakrystja oraz korytarz do prezbiterjum prowadzący, pozyskały nową posadzkę z marmuru.

Swiadczy to wymownie o dbałości, jaką zarząd parafjalny rozciąga nad świątynią.

= Dla robotników.

Z Żyrardowa donoszą nam, iż obecny zarząd tamtejszej fabryki, zostający w wytrawnej dłoni inż Kossutha, rozwija troskliwą opiekę nad rzeszą pracowników fabrycznych.

A jest się o co troszczyć, gdyż fabryka liczy około 1,300 rodzin robotniczych.

Otóż niedawno powstała przy fabryce żyrardowskiej kasa dla oficjalistów, mająca na celu rozwijanie w nich ducha oszczędności i ułatwianie wytwarzania funduszów własnych na wypadek choroby, kalectwa lub starości.

Obecnie zaś zarząd fabryczny przeznaczył dla robotników znaczniejszy kapitał, z którego w ubiegłym tygodniu wypłacono już 30,000 rs.

Z daru tego, przeznaczonego jeszcze przez zmarłego niedawno współwłaściciela zakładów, skorzystało około 500 robotników, pracowitszych, uczciwszych i od dłuższego czasu w Żyrardowie zamieszkałych.

Podziału funduszu dokonano w ten sposób, że każdy obdarowany otrzymał książeczkę uczestnictwa w kasie przezorności, z zastrzeżeniem, iż jeśli składać będzie do kasy drobne sumki z własnego zarobku, fabryka zobowiązuje się drugie tyle ze swoich funduszów na jego rachunek dopłacać.

Charakterystycznem jest wszakże, że wielu bardzo robotników nie zgodziło się uczestniczyć w nowo-utworzonej kasie i przypadające na nich z podziału kwoty odrazu podniosło.

Już to w ogóle przezorność między robotnikami żyrardowskiemi bynajmniej nie kwitnie...

= Listy zastawne lubelskie.

Korespondent z Lublina pisze:

„Nasze towarzystwo kredytowe miejskie już przystąpiło do wypłaty pożyczek listami zastawnemi.

Pierwsza wypłata dla dziewięciu właścicieli nieruchomości, wynosi rs. 102,600, a listów na ten cel użyto 191 rozmaitej wartości.

Pożyczający żądają zwykle listów większej wartości, tak zwanych na giełdzie dużych, co dyrekcja na podstawie ustawy uwzględnia do połowy wypłaconej pożyczki, wydając drugą połowę listami według swojego uznania.

Lubelskie listy zastawne wykonane w zakładzie p. Fajansa, przedstawiają się nader gustownie.

Są one czterech gatunków: żółte po sto rubli, zielone po rs. 250, niebieskie po rs. 500 i czerwone po rs. 1,000.

Kupony dołączone są na oddzielnych arkuszach lat dziesięć z talonami.

Na kuponach podpisani są kolejno członkowie dyrekcji i komitetu nadzorczego, listy podpisują prezesi dyrekcji i komitetu oraz dyrektorzy.

Tranzakcje listami dopełniane są obecnie najmniej po rs. 95 za sto."

= Zaniedbana gałęź produkcji krajowej.

Specjalista, który w tych dniach powrócił do Warszawy zwiedziwszy kamieniołomy szydłowieckie, twierdzi, że piaskowiec wydobywany w tych kopalniach wybornie nadaje się do wyrobu osełek do ostrzenia w wyższych gatunkach, czyli tak zwanych kamieni szlifierskich.

Dotychczas żydzi i włościanie z okolic Szydłowca produkują wyłącznie osełki pośledniejszej wartości, używane przy gospodarstwie rolnem.

Wyroby te rozchodzą się daleko po kraju, a nawet wywożą je w znacznych partjach do Cesarstwa.

Natomiast nikt nie pomyślał o wyrabianiu kamieni szlifierskich, które sprowadzamy z zagranicy, posiadając równy a może i lepszy co do jakości materjał.

P. S., zbadawszy warunki miejscowe, powziął myśl założenia wzorowego warsztatu kamieniarskiego, w którym ludność wiejska okoliczna mogłaby nauczyć się racjonalnego sposobu eksploatowania szydłowieckiego piaskowca.

= Chedery.

W tych dniach z rozporządzenia miejscowego gubernatora władze policyjne miasta Siedlec zamknęły 46 chederów.

Z tak poważnej liczby szkółek ani jedna nie znajdowała się w warunkach hygjenicznych i nie była poddaną kontroli władz państwowych.

Od tej chwili w Siedlcach i w ogóle gubernji siedleckiej chedery mogą być zakładane jedynie na mocy zezwolenia dyrekcji naukowej, z warunkiem zadośćuczynienia obowiązującym przepisom sanitarnym i naukowym.

Prócz tego chedery rewidować będą naczelnicy powiatów i straży ziemskiej, lekarze i technicy powiatowi, starsi strażnicy rewirowi, wójci gmin i burmistrze miasta.

Rozporządzenie tej treści ogłasza miejscowy dziennik urzędowy.

Statystyka wykazuje, iz w Siedlcach na 11,000 żydów było blisko 50 szkółek, podczas gdy 5000 chrześcian ma dotąd 4 szkoły elementarne.

= Uroczystość wianków.

Towarzystwo wioślarskie w Płocku w niedzielę urządziło wianki.

Liczny zastęp ciekawych przyglądał się z tarasu ogniom sztucznym, dając do puszki co łaska dla biednych.

= Nowy parowiec.

Obywatel gub. płockiej p. Gustaw Fogiel nabył w Elblągu parowiec o sile 15 koni.

Statek ten przeznaczony jest do kursowania po Wiśle.

= Na straż ogniową.

W d. 27-ym b. m. odegrano w Garwolinie teatr amatorski na dochód miejscowej straży ogniowej, która pozyskała z tego źródła przeszło 80 rs.

Kostiumów bezinteresownie udzielił p. Texel, dyrektor teatru „Belle-Vue".

= Żywcem spaleni.

Z Kowna donoszą do *Wil. wiest.* o pożarze, jaki wybuchł w tem mieście.

Spalił się mianowicie sklepik żydowski, a pożar, jakkolwiek niewielki, obfitował w szereg nieszczęśliwych wypadków.

W sklepiku od rzuconej zapałki zajęła się nafta, stojąca przy drzwiach w naczyniu i płomień odrazu odciął odwrót znajdującym się w sklepie i dalszych pokojach.

Trzy osoby spłonęły żywcem, a 7 innych poniosło silne poparzenia.

Pomiędzy niebezpiecznie oparzonymi znajduje się pewien uczeń klasy V-ej, który pośpieszył nieszczęśliwym z pomocą.

= Wypadki.

We wsi Pogonowie, w lubelskiem, podczas gdy dwaj włościanie byli zajęci piłowaniem desek, warsztat, na którym stali załamał się i jednego z nich, Filipa Marka (lat 21) zabił na miejscu, drugiego zaś Jana Cieślę (lat 16) śmiertelnie zranił.

ZE ŚWIATA.

✕ **Stracone ziemie.** Z Poznańskiego donoszą o przejściu w ręce niemieckie dwóch znacznych majątków. Hr. Miączyński sprzedał mianowicie Pawłowo za 850,000 m., a p. Łubieński Wolniki i Paruszkę za 228,000 m. Obok tych smutnych wiadomości zanotować można na szczęście jedną radosną. Hr. Wł. Dzieduszycki odkupił z rąk niemca majątek Konarzewo w Poznańskiem.

✕ **Polacy, bawiący w Ameryce,** przystąpili do udziału w wielkiej uroczystości narodowej, którą Stany Zjednoczone obchodzić będą d. 18 go lipca. Będzie to dwuchsetny jubileusz założenia państwa.

✕ **Ostatni portret Ludwika bawarskiego** wykonał malarz austrjacki Koppay. Obraz przedstawia nieszczęśliwego króla w trumnie w mundurze rycerzy św. Huberta. Głowa jego spoczywa na płaszczu hermelinowym, a prawica na rękojeści miecza. W lewej ręce

---

rodziców, czynione z daleka: przecie im się tam dopomoże...—mówią—no i przepchnie się go tam w urzędowaniu przez osobiste wpływy, przez wuja posła, przez kuzynkę baronową i t. p.;—a po weselu to pan teść i pani teściowa udają głuchych, ślepych, niemowy, ty zaś hopki skakaj i na utrzymanie miej. Między temi naprzykład podoba mi się panna Emilja, córka konsyljarza sądowego, miłe dziewczątko, prawdziwa przylepeczka; wesołe to, figlarne, no i żebym słówko powiedział, już moja. Ale cóż kiedy prócz wyprawy i błogosławieństwa, więcej nic... Z młodemi mężatkami jakoś swobodniej, bo to nie obowiązuje; więc czasem się słówko szepnie, wąsika podkręci, rączkę uściśnie, choć znowu trzeba się oglądać na mężów, którzy teraz umieją patrzyć i z dawnego doświadczenia znają się na tych manewrach... Dlatego też, jak powiedziałem, jestem sobie na poufałej stopie ze wszystkiemi, bawię się, porządną kolację zjem, ale dalej na krok się nie posuwam.

Z panią Teresą inna sprawa. Najprzód podobała mi się, a powtóre owe Złotodajce na Pokuciu. Szwagier jej, dyrektor banku, kiedy mię przedstawiał, wdał się potem w gawędkę, jak nieszczęśliwie trafiła za mąż, jaki to śliczny majątek owe Złotodajce, graniczące z Kostomłotami, które do jego żony należą, a dodawszy do tego, że pani Teresa jest nieśmiałą jak pensjonarka, polecił ją mojej opiece, żeby się biedaczka trochę rozerwała.

Zamówiłem ją tedy do drugiego kontredansa i pierwszego mazura i raptem przyszła mi myśl, żeby spróbować. Kupić nie kupić, a potargować wolno, a to tem więcej, że owo nazwisko Złotodajce niezmiernie mi się podobało... No, przecież Złotodajce nie musi być nic lichego, nasi ojcowie w dawniejszych czasach umieli stosować nazwy do wartości... pod tym względem bardzo szanuję ich praktyczny rozum...

Kobietom naszym i w ogóle wszystkim, wiele można zarzucić co do braku stałych przekonań i poważnego zapatrywania się na życie, lecz pod względem sprytu i daru szybkiego orjentowania się, to gdzie my za niemi zostajemy! Otóż panie, jeszczem ja się sam nie zdecydował niby to starać się o względy pani Teresy, a już wszystkie zmiarkowały, że myślę to zrobić i dalejże mi docinać, każda na swój sposób. Żadna z nich nie mogła mieć szczególniejszej pretensji do mnie, a mimo to ubodło ich miłość własną zajęcie się moje tą panią. Kobieta dla największej przyjaciółki swej zaraz ochłodnie, jeżeli tylko spostrzeże, że ktoś zaczyna naprawdę tamtej asystować. Już to jest taki porządek na świecie i żeby mię sto razy kto inaczej upewniał— nie uwierzę. Do koalicji tej, jak zwykle, przyłączyła się stara gwardja męzka, bo owi łysi i sędziwi staruszkowie w późniejszych latach na stronę kobiety przechodzą, a zwłaszcza jeżeli sami mają po parę niewiast na wydaniu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

trzyma bukiet jaśminowy, przysłany dla zmarłego przez cesarzową austrjacką. Z portretu tego sprzedano w przeciągu jednego dnia w samem Monachjum przeszło 5,000 reprodukcyj fotograficznych.

⨯ **Międzynarodowy kongres żeglugi rzecznej**, który odbywał w r. b. obrady w Wiedniu, postanowił zebrać się w r. 1888-ym we Frankfurcie nad Menem.

⨯ **Honor dyrektora cyrku.** Przed kratkami sądo wemi w Berlinie rozegrał się w zeszłym tygodniu proces, rzucający jaskrawe światło na pojęcie honoru przez „artystów" cyrkowych. Panna Ada Rutland, woltyżerka z Bostonu, rozgniewana na dyrektora Whitego za to, że ją koń zrzucił w arenie, obiła swojego chlebodawcę szpicrutą. Obrażony dyrektor wymówił śmiałej amazonce miejsce i zaskarżył ją do sądu. Gdy strony stanęły przed sprawiedliwością, opowiedział dyrektor zdarzenie w sposób następny: „Po owym atentacie— mówił p. White—wyglądałem przez kilka dni, jak gdybym się bawił z moją lwicą Domino, co mówię, daleko gorzej, bo królowa puszczy nie mogłaby mnie tak podrapać, jak panna Rutland. Nie dziwię się zupełnie koniowi, że sobie sprzykrzył kaprysy tej jejmości. Jednak nie idzie mi zupełnie o cielesne obrażenia, które odniosłem; więcej trapią mnie straty, gdyż wielbiciele panny Rutland przestali chodzić do cyrku." Na to odrzekła oskarżona: „Bardzo panu dobrze, bo któż widział obrażać się o baty. Dyrektorowie cyrku są od tego, aby odbierali od czasu do czasu razy z rąk woltyżerek. Bądź pan rozumny i przeproś mnie wobec sądu, a wrócę do cyrku." P. White stał się „rozumnym", przeprosił pannę Rutland wśród wesołości sędziów i publiczności i wyszedł z nią pod ramię z sali.

⨯ **Prof. Mützner w Berlinie**, właściciel olbrzymiej bibljoteki, ofiarował ją redakcji angielskiego *Atheneum*. W zbiorze tym znajduje się wiele materjałów do filologji polskiej.

⨯ **Antidogmatyzm.** W okolicach Augsburga ukazała się sekta protestancka, występująca przeciwko wszelkim wywodom religijnym. Analiza wiary uważaną jest za grzech, a wnikanie w tajemnice boże za występek. Nauka ta ubezwładnia zupełnie teologję.

⨯ **Policja paryska** aresztowała w roku ubiegłym 41,152 osób. Z tych przypada 25,453 przestępców na ludzi pełnoletnich, a 9,625 na niepełnoletnich płci męskiej. Dorosłych kobiet aresztowano 5,084, dziewcząt 990. Z uwięzionych należało 20,464 indywiduów do znanych już dawniej policji przestępców. Po raz pierwszy ukarano 18,674 osób.

⨯ **Towarzystwo narodowe elektryczne** postanowiło utworzyć w Paryżu centralne laboratorjum elektryczne, przystępne nietylko dla 1,200-tu członków towarzystwa, ale także dla wszystkich osób, pragnących robić w niem doświadczenia. Państwo przyrzekło subwencję, a miasto udzieli bezpłatnie potrzebnego gruntu.

⨯ **W szkole.** „Proszę mi dowieść, że te dwa trójkąty są sobie równe."—„Panie profesorze, sądzę, że to jest zbytecznem, bo albo te dwa trójkąty są sobie równe, a wtedy nie ma czego dowodzić, albo te dwa trójkąty nie są sobie równe, a wtedy dowiedzenie jest wprost niemożliwem."

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Polepszenie niezupełnie świeżych jajek.

Sekretem tym umiejętności kucharskiej dzielimy się z naszemi gospodyniami z zastrzeżeniem najściślejszej dyskrecji. Potrzebny on jest nieraz dla dyrygujących kuchnią i śpiżarnią; dla tych zaś, który siadają do stołu do gotowego z apetytem lub bez niego, a z usposobieniem do wybredzania, wiadomość ta jest zupełnie zbyteczną. Nie chodzi tu o wyprowadzenie ze zepsutego jaja fermentu, ani też o wyłodowanie kurczęcia z tak zwanego językiem gospodarskim „zbuka". Nie, to byłoby zatrudne! Sekret obejmuje sposób polepszenia smaku omletu lub jajecznicy, przyrządzonych z jaj, jakie były pod ręką, gdy lepszych na razie mieć nie można. W potrzebie najczęściej nie ma wyboru, bierze się co jest. To też i z jajek, jakie posiadamy, chociaż nie mamy do nich ani za grosz zaufania, może być jeszcze użytek, może być jajecznica i wcale nie ostatnia. Dolejcie tylko szanowne panie do rozbitych jajek kilka kropel octu i trochę świeżej stołowej oliwy. Bijcie jajka z solą i pieprzem. Możecie śmiało podać zesmarzoną jajecznicę najwybredniejszemu z waszych stołowników.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, to jest dnia 3-go lipca 1886 roku w górnym kościele św. Krzyża, za spokój duszy ś. p. Anny z Łabęckich **Keller**, małżonki Ludwika Kellera, urzędnika dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które stroskany mąż wraz z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—2395—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 30-go czerwca.—Sprawujący interesa ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, Onou, doręczył W. Porcie notę, podnoszącą wszystkie czyny księcia Aleksandra bułgarskiego, przeciwne statutowi organizacyjnemu Wschodniej Rumeiji. Pod tym naciskiem, W. Porta zawiadomiła podobno księcia Aleksandra, iż sam dla siebie prowokuje niebezpieczeństwa.

Berlin 30-go czerwca.—Izba panów sejmu pruskiego przyjęła dzisiaj w drugiem czytaniu projekt ustawy o mianowaniu przez rząd nauczycieli w prowincjach wschodnich, poczem sesja sejmu pruskiego została zamkniętą. (Ponieważ parlament niemiecki już w dniu 26 ym b. m. został zamknięty, przeto z dniem obecnym rozpoczyna się w Niemczech okres zupełnej ciszy w życiu parlamentarnem; *przyp. red.*).

Londyn 30-go czerwca. — Ponieważ wojska angielskie stojące nad górnym Nilem cierpią mocno od spiekoty, polecono więc zastąpić je częściowo załogami egipskiemi.

Telegramy handlowe.

Berlin 30-go czerwca po południu.

Giełda nieco lepiej usposobiona niż wczoraj, natomiast słabiej niż w poniedziałek. Dążność zniżkowa, jaka wczoraj panowała, nie rozwijała się dalej i kursa część strat w dniu poprzednim poniesionych odzyskały. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe jednak markę zyskały. Wartości bankowe dosyć mocno, kolejowe bez zmiany. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich dosyć dobre. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto utrzymało się przy wczorajszych nieco podniesionych cenach.

Berlin 30-go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.05	Akcje kredytowe .	450.—
Weksle na Warszawę	197.80	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	197.60	Weksle na Lon. krótk.	20.33[5]
Wek. na Peters. dług.	196 80	„ „ „ długot.	20.28
Bil. ban. ros. na dost.	198 50	Żyto w tow. gotow.	128 50
Wschodnia poż. II em.	61 50	Żyto na jesień .	130.—

Petersburg 30-go czerwca.

Weksle na Londyn	$23\frac{7}{16}$ $\frac{15}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$241\frac{3}{4}$
„ „ II-ej emisji . . .	$226\frac{1}{4}$
Półimperjały	8.42

Przypomnieć najprzód należy, iż we wtorek giełda berlińska była czynną i że notowania w dniu tym były niższe niżeli w poniedziałek. Przytaczamy je tu w zwykłym porządku: 197.95, 197.80, 197.60, 196.70, 198.25, 61.50, 449, 61.60, 20.33[5], 20.28—żyto 128.50 i 130. W porównaniu z poniedziałkowemi kursa te przedstawiają dosyć pokaźne różnice, za wyjątkiem kursu rubli w tranzakcjach kasowych. Kursa wczorajsze zajmują środek pomiędzy dwoma temi notowaniami, to jest nie w zupełności odzyskują stracony onegdaj poziom. Jak wiadomo, wczoraj giełda warszawska pod wpływem tych notowań zniżkowych podniosła kursa walut obcych prawie nawet zbytecznie, gdyż kurs 198 25 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 50.45 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Wobec więc tej drobnej w Berlinie zwyżki, która znamionuje staranie o niedopuszczenie, aby ruble granicą 198 m. przekroczyć miały, spodziewać się należy rozpoczęcia czynności przy usposobieniu dla walut obcych nieco słabszem. Notowania poniedziałkowe były: 198, 198.75, 452, 127.75, 129.25.

J. Wł.

Gdańsk 25-go czerwca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.—
„ „ regulacyjna bieżąca	$6.77\frac{1}{2}$
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	6.75
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	$4.27\frac{1}{2}$
„ „ regulacyjna	4.90
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	4.60
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOZA

dnia 30-go czerwca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—108, średnia 92—100, ordynaryjna 85—90.

Żyto: wyborowe 78—80 średnie 75—77, ordynaryjne 72—74.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 94—97, średni 85 — 92, ordynaryjny 78—84.

Gryka: 94—100. **Groch**: 75—105. **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 30-go czerwca 1886 r.

Po świątecznych przeszkodach, targ nie był dziś zbyt świetnie zaopatrzony.

Dostawa pszenicy wyniosła 600 korcy, prawie wyłącznie z próbek.

Gatunki przeważnie dobre średnie. Usposobienie dosyć chętne, jednakże dopiero ku końcowi, gdy już widoczne było, że się posiadacze na ustępstwa nie zgodzą.

Płacono pszenicę 6.50, 6.60, 6.65 i 6.70, a nawet jedna partja wysokiego gatunku 7 rs. osiągnęła. Nie podajemy ceny tej w cedule zbożowej — nie uważamy jej bowiem za normalną.

Żyta 800 korcy ofiarowano z próbek.

Towar dobry. Płacono wyborowe $4.72\frac{1}{2}$ do 4.80, średnio 4.50 i 4.60.

Jęczmienia dwie partje sprzedać się nie dały.

Owsa 150 korcy rozprzedano po 3 rs., 3.40 i 3.50.

Siano stare i nowe 40 do 50 kop.

Słoma 30 do 35 kop. za pud.

I. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z hamburskiego rynku zbożowego pod datą 26-go czerwca donoszą, że dla pszenicy usposobienie było bardzo słabe. Obrót mierny, właściciele młynów okolicznych trzymali się bardzo wyczekująco.

Pszenicę amerykańską notowano 152 m., polską 147 do 148 m. za 1000 kilo.

Żyto jeszcze słabiej niż dotąd, przy silnem zaofiarowaniu. Płacono na potrzeby konsumcji miejscowej polskie 130 do 131 m., południowo-rosyjskie 99 do 103 m. za 1000 kilogr.

Jęczmień bez ożywienia. Wiadomości o widokach co do urodzaju jęczmienia są tak ze środkowych Niemiec, jako też z Austrji i Węgier pomyślne.

Owies obficie ofiarowywany. Wysokie gatunki utrzymały się w cenie. Rosyjski 120 do 143 m. za 1000 kilo.

Z Petersburga donoszą o utrzymaniu się cen pszenicy szczególniej lepszych gatunków.

Żyto słabo, brak odbiorców.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 ranooł
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po p

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8\frac{1}{4}$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5\frac{1}{2}$ zrana.

Statki parowe „Mazur" i „Krakus"

odchodzą do Płocka i Włocławka codziennie oprócz niedziel o godz. 8 min. 45 zrana, z Włocławka o g. 3 m 30.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 19 Іюля (1 Іюня) 1886 г.